

Kosmiczni bracia wykonali zadanie!



Mr Andrian Nikolajew w stanie nieważkości podczas treningu. CAF Telefoto

Cały świat z zapałym tchem śledził grupowy lot statków kosmicznych „WOSTOK-3” i „WOSTOK-4”. Dzień szczęśliwego powrotu na Ziemię bohaterów kosmosu — mjr ANDRIANA NIKOLAJEWA i ppłk PAWŁA POPOWICZA — był wielkim świętem dla ich przyjaciół na całej kuli ziemskiej.

Wspaniały sukces Związku Radzieckiego w dziele pokojowego opanowania kosmosu, jest rękojmią dalszych zwycięstw w budownictwie komunistycznym i w walce o pokój na całym świecie.

Ludzie i maszyny

Racjonalizatorzy legnickiej Fabryki Przewodów Nawojowych mają w rozmowie ze mną nieładnie uciechę. Zaspokajają mnie bowiem gradem technicznych określeń „kablowych”, z których nie rozumiem ani słowa. Na szczęście udaje nam się wspólnymi siłami przetłumaczyć to wszystko na język zrozumiały dla niewtajemniczonych, aby ukazać im chociaż fragment dzieł myśli ludzkiej na terenie jednej i to bardzo młodej fabryki.

Siedzą przede mną brygadzie Franciszek Klepacki — ślusarz i Robert Pudelko — tokarz. To oni są autorami pomysłu usprawniającego pracę maszyn emalierskich. Pomysł ich polegał na zastosowaniu ulepszonej przekładni dzięki czemu osiągnięto płynną, równomierną zmianę obrotów. Efekt — zmniejszenie przestojów remontowych i oczywiście zwiększenie produkcji. Oszczędność dla zakładu — około 260 tys. złotych rocznie.

Ciekawie wyziewy nie były całkowicie rozpuszczalniki nie były całkowicie pochłaniane przez instalację wentylacyjną pieców emalierskich. Utrzymujące się w hali emalierni spaliny niejednemu Pracownikowi przyprawiły o ból głowy. Grupa ludzi z wydziału remontowego — Mikołaj Sliż, Marian Chrobot, Franciszek Klepacki i Robert Pudelko poświęcają tej sprawie szczególną uwagę. Chodzi przecież o zdrowie wielu ludzi. Opracowany przez nich wniosek racjonalizatorski zostaje szybko zatwierdzony. Wówczas projektodawcy przystępują do realizacji swego pomysłu. Instalują przy kominie wyciągowym olbrzymie wentylacje

(Dokończenie na str. 2)

WŁADOMOŚCI LEGNICKIE

ORGAN KOMITETÓW FRONTU JEDNOSTKI NARODU TYGODNIK ZIEMI LEGNICKIEJ

Nr 33 (281) Rok IX

17 — 23 sierpnia 1962 r.

Cena 1 zł

W KAWIARENCE „Eureka” prowokowałem ich do zwierzeń. To trwało parę godzin. A może mi się teraz tylko tak wydaje...

Już dawno zamierzałem napisać o lubińskich górnikach. Nie z racji święta — uroczystości. Tak zwyczajnie, szczerze, na co dzień. Chciałem wiedzieć co sądzą o swym nowym mieście, czym żyją, co ich interesuje, jakie mają marzenia, gdzie skierowane są ich nadzieje.

Moi interlokutorzy nie starali się dobierać cukierkowych słów — oszczędzili reporterowi wyświechtanych sloganów.

O swojej pracy — mówili:
— Brudna. Bardzo ciężka.
Lubin jest dla nich:

— Powiatowa wola. Nie z wyboru — z konieczności. Zostali tu oddelegowani.

Czy musieli tu przyjechać?
— Musieliśmy. Tego wymagał interes naszego przedsiębiorstwa. Tego wymagała klauzula w umowie.

Czy pogodzili się z wyborem nowego miasta? Czy traktują Lubin, jako przystanek, poczekalnię — ostatecznie do dalszej wędrówki w poszukiwaniu szczęścia?

— Lubin jest naszym miastem. I z nim wiążą się nasze życiowe plany. Człowiek musi gdzieś ostatecznie odnaleźć swoje stałe miejsce. Nie może być Cyganem.

A zawód?
— Nie zamienilibyśmy go na inny. Człowiek przyzwyczaił się, polubił swój górniczy fach.

Co sądzą o pracy w węglu?
— Nie, nie dla nas. Nas ciekawią metale nieżelazne. W kopalniach waga jest wszystko proste, znane — tu nie. My mamy problemy, które wciągają człowieka — zagadki, które musimy rozwiązywać. Tu jest inżynierska robota... Taką o jakiejś marzyliśmy.

Lubin jest ich miastem z konieczności, bo tu jest niedź. Pracują przy budowie szybu wschodniego i mają najbliższe do miedzi. O każdym — choć łączy ich jedna cecha wspólna: nikt z nich nie wyniósł tradycji górniczych z rodzinnych domów — przyjdzie opowiedzieć oddzielnie.

1.

Absolwent AGH mgr inż. Jan Ulrich jest kierownikiem budowy szybu wschodniego. Ma 32 lata, na które nie wygląda i w „Lubinie” pracuje od 1960 r. Poprzednio pracował w „Lubichowie”. Należy do tych szczęśliwców, którzy mają żonę i dwuletniego synka. Może pochwalić się posiadaniem własnego mieszkania.

Górnictwem interesuje się od lat młodzieńczych. Przed rozpoczęciem studiów na AGH miał za sobą ukończone Gimnazjum Górnicze w Częstochowie.

— Nie wiedziałem nigdy — mówi — co to znaczy być nerwowym. Teraz już wiem. Moja praca jest odpowiedzialna, a mimo to polubiłem ją.

Inż. Ulrich ma młodą twarz i sporo siwych włosów. Choć siedzi przy kawiarnianym stoliku ciągle jest trochę nieobecny: wybiega myślami gdzieś w stronę szybu, którego daremnie tu wypatrywać.

Za oknem jest widoczek, który oprawiony w ramkę byłby nie do zniesienia. Strzępek nieba, trochę kołysanych na wietrze gałęzi drzew. Ileż wyrzeczeń, rezygnacji.

Pierwsza zmiana miedzi

ROMUALD NADER

cji, cechuje tych ludzi? — myślę. Inżynier nie pamięta już kiedy ostatni raz był z żoną da dąsingu;

— W Lubinie nie ma gdzie. W Legnicy, pewnie można. Ale czym wrócić z powrotem? Ostatni środek lokomocji — PKS, odjeżdża z Legnicy o 21. A pociąg jest dopiero rano.

Notuję: Tyle się mówiło o konieczności zapewnienia Lubinowi dogodnego połączenia ze stolicą miedzi. No i co? „Ostatni PKS odjeżdża o 21”.

Inż. Ulrich kieruje załogą liczącą 140 osób. Ma także osobiste marzenia:

— Chciałbym rozwikłać te wszystkie problemy cychające na nas podczas górnictwa przy budowie szybu i powiedzieć żonie: daj ci słowo honoru: — absolutnie nie myślę o szybie, o kopalni. Ja mam teraz dużo, dużo czasu.

Wiem jednak, że będzie inaczej. Z niespełnionych ambicji nie łatwo rezygnuje człowiek:

— O pracy doktorskiej marzyli wszyscy moi koledzy z AGH. Może znajdę kiedyś trochę czasu...

2.

Droga Romana Chudziaka do „Lubina” prowadziła poprzez „Leń” i „Konrad”. Droga do górnictwa — z rodzinnego domu, zagubionego gdzieś w woj. łódzkim.

— Tyle się wówczas mówiło o górnictwie.

Zanim został górnikiem przeszedł wszystkie szczeble: był wozakiem, ładowaczem...

Górnika przodowego Romana Chudziaka cenią na budowie „Lubina”. Za jego dyscyplinę, ofiar-

ność. Nie może nam jednak długo towarzyszyć. O godzinie 18 zjeżdża ze swoją brygadą pod ziemię. Teraz jest 17. O północy będziemy znów bliżej miedzi.

Opowiedział mi jeszcze o swoich trzech synach, z których najstarszy — Henio, pójdzie w tym roku do szkoły. Mówił o swoim domu, ogródku, wspominał o dwóch Oznakach Przodownika Pracy, które otrzymał w swej gór-

Mgr inż. Władysław Serafin jest najmłodszym sztygarem oddziałowym na wschodnim szybie. W sweterku z wyłożonym kołnierzykiem wygląda trochę na studenta pierwszego roku. Ma dopiero 25 lat. Za sobą AGH i pracę w Przedsiębiorstwie Budowy Szybów w Bytomiu. W „Lubinie” pracuje od niedawna. Mieszka w hotelu robotniczym. Miał swojego konika, ale już zdołał się z niego wyleczyć:

— Bo gdzie tu można łowić ryby?

— Tęskni trochę za dużym miastem:

— Niech pan porówna: Bytom, a Lubin?

Zal mu też rodzinnej Krynicy. Postanowił jednak tu zostać, ożenić się. Tymczasem marzy o takim dniu, w którym hotel mógłby zamienić na własne mieszkanie.

Siedzi przy kawiarnianym stoliku i popijamy kawę. Myślę: za mało piszemy o ludziach tej wielkiej budowy.

A ludzie mówią:

— Powiatowa wieś.

I zaprzatają sobie głowy problemami, wdrażają się w nie z pasją odkrywcy. Nie pozują na bohaterów — nie chcą, by ich wynosić na piedestał. I chyba nawet nie pamiętają o tym, że noszą historyczne nazwiska, na zawsze wpisane do heroldii polskiej miedzi.

ROMUALD NADER

**Mgr inż.
Tadeusz Zastawnik
naczelnym dyrektorem
Kombinatu
Górnico-Hutniczego
Miedzi w Lubinie**

Od 1 sierpnia br. powołano nową dyrekcję Kombinatu Górnico-Hutniczego Miedzi w Lubinie. Na jej czele stanął mgr inż. Tadeusz Zastawnik, dotychczasowy dyrektor inwestycyjny Zjednoczenia Górniczo-Hutniczego Metali Nieżelaznych w Katowicach. Dyrektorem technicznym mianowano dotychczasowego dyrektora Zakładów Górniczych „Lena” mgr inż. Alfreda Cholewiaka, a dyrektorem ekonomicznym — mgr Jana Zarębskiego.

(ren)



Plk. Paweł Popowicz.

CAF — Telefoto

Ludzie i maszyny

(Ciąg dalszy na str. 1)

druty, mieszanek bardzo dobrą jakością, a znacznie tańszą. Ten pomysł przyniósł niebagatelny efekt ok. 1 miliona złotych oszczędności rocznie.

Główny mechanik Józef Marchal, Sylwester Druba, konserwator instalacji rurowych i inż. Kazimierz Grys skonstruowali urządzenie likwidujące w piecu żarzalniczym tlen szkodliwie wpływający na produkcję drutu.

Autorami wielu ulepszeń, pełniących rolę twórczych poszukiwań są elektrycy zakładowi Jan Giza i Ryszard Jaskiewicz. W historii zakładu nazwisko Jana Giza zajmuje ważne miejsce. Jego cenny projekt polegający na zastosowaniu regulatora temperatury w piecu emalierskim zapoczątkował racjonalizatorski w „Kablach”.

W porubrykowanym zeszycie kierownika komórki wynalazczości inż. Juliana Chodora, stanowiącym rejestr wniosków racjonalizatorskich, kryją się skarby myśli twórczej i ofiarnej pracy ludzi całym sercem oddanych sprawom i zadaniom swego zakładu.

W rubrykach tego zeszycu krótko sprecyzowano treść wniosków i podano nazwiska autorów. Od chwili powstania fabryki wpisano tu już ponad 60 wniosków, wśród których przeważającą część stanowią pomysły zrealizowane. Są tu również drobne na pozór ulepszenia, które przynoszą duże efekty gospodarcze, usprawnienia techniczne i produkcyjne.

Dzięki tym właśnie wnioskom skonstruowano kleszcze do ciężkich szpul z drutem i specjalne podnośniki, „zmyślnie” warietki do lakieru, uchwyty i wiele innych pomocniczych i praktycz-

nych urządzeń zaprojektowanych w trosce o codzienne potrzeby zakładu.

Do grupy ludzi obdarzonych twórczą „smyką” i pasjonujących się wynalazczością należy Henryk Bańkowski, inspektor do spraw gospodarki materiałowej, doświadczony „kablo-wicz” święcący niedawno 35-lecie pracy w tym przemyśle i za wynalazczość odznaczony już „Złotą Odznaką Racjonalizatora”. Nazywają go tutaj niespokojnym duchem, bo ustawicznie szuka możliwości ulepszeń, podpowiada, zachęca do prób.

Całemu ruchowi racjonalizatorskiemu w „Kablach” patronuje inż. Leon Guźdek, dyrektor techniczny, któremu ogromnie leży na sercu wszystkie ulepszenia zwiększające produkcję, poprawiające warunki BHP.

W ogólnym bilansie w roku 1961, dzięki rozwijającej się racjonalizacji, uzyskano ok. 450 tys. złotych oszczędności. Kwota oszczędności z tego tytułu w bieżącym roku będzie znacznie wyższa.

To, co zdołaliśmy w największym skrócie powiedzieć o ruchu racjonalizatorskim w Fabryce Przewodów Nawojowych świadczy o tym, że zakład dysponuje grupą ludzi bardzo zdolnych, twórczych i ofiarnych. Z dalszych jednak rozmów z pracownikami „Kabl” wynika, że ten cenny zespół, działający bardzo efektywnie nie został dotychczas jakoś ściśle poprowadzony. Wprawdzie zadanie propagowania postępu technicznego, rozwoju myśli twórczej i wymiany doświadczeń powinien spełniać tu Klub Racjonalizacji i Techniki. Niestety, klub ten, jak można było się orientować, nie przejawia dotychczas żadnej żywej działalności.

Na usprawiedliwienie kierownictwa i samorządu robotniczego, które dotychczas nie ożywiły i nie zorganizowały dobrej roboty w tym klubie — można powiedzieć bardzo wiele. Pięćdziesięcioletnie życie fabryki było o kresem ciężkich zmagani, walki o plan, walki o jakość produkcji toczącej się równoległe z budową zakładu.

Dziś, kiedy przedsiębiorstwo zostało już oddane do pełnej eksploatacji — niewątpliwie znajduje się czas na to, aby ztroszczyć się o losy Klubu Techniki i Racjonalizacji, ożywić jego działalność, wspólnie poszukać właściwych metod pracy. Słowem — zrobić trzeba wszystko, aby pomóc racjonalizatorom w rozwijaniu myśli twórczej.

Efka



Technik Henryk Bańkowski odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi.

Listy do redakcji

Śladem naszych artykułów

Mleko jest!

Potwierdzając odbiór notatki prasowej przesłanej nam za nr 27 (275) pt. „Co z tym mlekiem?” wyjaśniamy uprzednio co następuje:

Stan opisany w notatce odpowiada rzeczywistości i faktycznie zaopatrzenie ludności Chojnowa w mleko w dni świąteczne nie stało na wymaganym poziomie.

Natomiast miło jest nam poinformować Redakcję, że od dwóch tygodni z inicjatywy naszej spółdzielni otwarty jest w Chojnowie bar mleczny, czynny codziennie (w każdy dzień bez względu na święta) od godz. 6 rano do godz. 20, w związku z czym każdy ma możliwość zaopatrzyć się w niedzielę i święta w potrzebną mu ilość mleka i przetworów mlecznych.

Oprócz tego czynne są w każde święta 3 sklepy mleczarskie otwarte od godziny 6 rano do godziny 10. Ze spółdzielczym pozdrowieniem

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW W CHOJNOWIE

Koszula człowieka szczęśliwego

Ob. Waldemar Kłosowski z Legnicy donosi nam, że od dłuższego czasu usiłuje nabyć w Legnicy podkoszulki sportowe, które potrzebne mu są na wczasy. Nasz czytelnik odwiedził już wielokrotnie Dom Dziecka i Miejski Dom Towarowy, gdzie otrzymał informację, że koszulki niebawem się zjawia. Niestety, nie zjawiały się. Ob. Kłosowski jest niezmiernie ciekaw, czy zawieszono u nas produkcję koszulek, czy też zawieszono transport. A może handel wychodzi z założenia, że człowiek szczęśliwy koszuli nie nosi.

Obiecaliśmy ob. Kłosowskiemu, że jego kłopoty przekazyemy kierownictwu naszych placówek handlowych z prośbą o ujawnienie przyczyn — co niniejszym czynimy.

Wszystkie rybki śpią w jeziorze

Stanowny Panie Redaktorze! Korzystając z urlopu wypoczynkowego odwiedziłem piękne wybrzeże Odry koło Prochowic. Gdy przyjechałem moimorem na miejsce, gdzie dwa lata temu łapałem okonie (jest tu bardzo ładnie, wśród łask polonizy stawek przy Odry), doznałem bezgranicznego zdumienia. Bo prosił się wyobrazić — po stawie płynęły nie kaczki a puszki z zepsutymi konserwami, konserwy w naczyniach szklanych, częściowo pofalowanych i puszczające z napisem „Made in Poland”.

Może konserwy te stanowiły pokarm dla ryb? Tylko nie wiem jakie ryby polują na te puszki, a jak się orientują — wleciorybów w Odry nie ma. A może to nowa droga dla eksportu? Na razie — o zgrozo! Wszystkie cuchnie a widok uwalniający o pomstę do nieba!

Statu czytelnik ZENON LUDWICKI

Redakcja odpowiada

Czytelniczka E. G. — Legnica.

Prosimy o przybycie do naszej redakcji w celu zapoznania się z treścią listu MZBM-u jaki otrzymaliśmy w sygnalizowanej nam sprawie.

Franciszek Plechnicki — Legnica.

MZBM stwierdza, że skarga Pana okazała się słuszną. Jak wynika z listu MZBM nadesłanego do redakcji, o sposobie załatwienia sprawy został Pan poinformowany.

Jan Czyż — Legnica.

W związku z naszą interwencją otrzymaliśmy pismo wyjaśniające z „Mody Dolnośląskiej”, która jednocześnie informuje nas, że sprawa została już załatwiona.

Jan Dominiko — Legnica.

Otrzymałmy informację, że o sposobie załatwienia skargi, którą uznano za słuszną, został Pan już poinformowany listownie.

Czytelniczka podpisująca się „Kerf” Legnica.

Prosimy o przybycie do naszej redakcji w celu zapoznania się z treścią listu Przedsiębiorstwa „Jubilat” w Gliwicach.

Dzień powszedni Przychodni Lekarskiej PKP

Lekarska Przychodnia Obwodowa PKP w Legnicy troszczy się o zdrowie 50.000 kolejarzy i ich rodzin, rozsiadanych na przestrzeni 11 powiatów wokół naszego miasta. Nie wszyscy jednak wiedzą o trudnościach z jakimi ta placówka boryka się, by wszystkim swym pacjentom zapewnić maksimum opieki i pomocy lekarskiej w jednym, nieprawdopodobnie ciasnym i zagęszczonym budynku przy ul. Obronców Stalingradu.

— Mamy dosyć pieniędzy na cele lecznictwa i szeroko zakrojonej profilaktyki — mówi kierownik przychodni, dr Edward Celej. — Bardzo często jednak nie jesteśmy w stanie zużytkować ich w całości, np. — na zakup nowoczesnych urządzeń i aparatur, których po prostu nie mamy gdzie wstawić. Gdyby władze miejskie zechciały przychylić się do naszych wniosków i prób o przydzielenie nam całego sąsiedniego budynku, w którym mieści się punkt apteczny (zaopatrzonego lepiej, niż niektóre apteki wrocławskie), problem lokalowy byłby jako tako załatwiony. Tymczasem jednak musimy się wyszyścić: pacjenci i lekarze.

W obecnej sytuacji nie jesteśmy także w stanie przestrzegać niektórych podstawowych warunków sanitarnych (smutny to fakt dla lekarza). Na jednym korytarzu bowiem — zastępującym wszystkim poczekalniami — tłoczą się pacjenci czekający na lekarzy różnych specjalizacji. W zwartym tłumie siedzą lub stoją — dorośli i dzieci. Znać, czy również trzeba, że na cały ten wielki stosunkowo obszar naszej działalności, tylko w Legnicy zorganizowana jest opieka specjalistyczna. Tak więc, do 20 tysięcy naszych legnickich pacjentów dołączyć trzeba praktycznie jeszcze 30 tysięcy zamiejscowych.

Ze specjalizacji lekarskich brak nam w przychodni dwóch: kardiologa i neurologa. Zwłaszcza brak tego ostatniego odczuwamy dotkliwie. W kolejarskim zawodzie niesłychanie ważną rolę ma opinia lekarza tej specjalizacji, w każdym przypadku zaburzeń w układzie nerwowym pracowników kolei.

W przychodni PKP istnieje aktualnie jedyny czynny w lecznictwie otwarty aparat rentgenowski, obsługiwany przez ludzi z całego miasta i okolic. Fakt ten dodatkowo powoduje jeszcze większy tłok w naszym budynku.

Nie możemy zorganizować u siebie gabinetu przyjęć dla dzieci zdrowych, bo nie mamy na to miejsca. Udzielanie im porad w tym samym pokoju, w którym badane są dzieci chore, jest jak najbardziej przeciwwskazane.

Posiadamy wspaniałe urządzenia dla poradni okulistycznej, lecz korzystanie z nich, jest jak dotąd

naszym nieziszczalnym w obecnych warunkach marzeniem, bowiem brak miejsca nie pozwala na ich zaistnienie w przeznaczonym dla okulisty gabinecie.

Szczęście nasze w tym, że doskonale z przychodnią żył zespół lekarzy i personelu pomocniczego, nie zraża się trudnościami i robi wszystko, by sumiennie spełniać swe obowiązki.

Lekarzy, pracujących na kilka zmian w tym samym gabinecie, nie zrażają nawet takie wypadki, kiedy razem z tłumem swych pacjentów, czekać muszą aż koledy ich z poprzedniej zmiany skończą badania i zwolnią zajmowany gabinet.

PLOTKA — szybkonoga nosiciela wiadomości prawdziwych i nieprawdziwych, ale zawsze sensacyjnych — poniosła w legnicki lud „wici” zamknięto „centralę tekstylną”, podobno wykryło tam aferę, wyrażającą się niebotycznie wielkością mankniem; podobno... podobno... podobno...

Sprawa nie stałaby się powodem dalszych domysłów i dociekań, gdyby po przeprowadzeniu dochodzeń i remanentu, uruchomiono hurtownię z powrotem. Tego jednak nie uczyniono. Mijał miesiąc za miesiącem, a hurtownia tekstylna jak była, tak pozostała zamknięta na wszystkie siedem spustów. Zaczął więc krążyć po Legnicy gorzki dowcip, że „ktoś” ułatwił sobie sprawę i zamiast mankowniców — kazał zamknąć hurtownię, jakby to ona, instytucja, a więc ileś tam metrów „kwadratowo-sześciennych”, spowodowała manko.

Dowcip, wiadomo — zdrowy odruch. Jest znakiem, że ludzie myślą. I moim zdaniem brak dowcipu winien nastręczać nas pesymistycznie. Ale z drugiej strony nie można się tym uspokajać, a to zdaje się uczynili niektórzy władcy handlu tekstyliami.

Hurtownię tekstylną zamknięto bodajże w październiku. Już w dniu 10 stycznia br. Wojewódzka Hurtownia we Wrocławiu zawiadoma Miejski Handel Detaliczny Artykułami Przemysłowymi w Legnicy, że podlegający jej punkt hurtowej sprzedaży nie będzie czynny przez pewien okres czasu.

Skrzywdzilibyśmy Wojewódzką Hurtownię Tekstylną, gdybyśmy przemilczeli fakt, iż wskazuje ona handlowi detalicznemu sposoby, którymi posługiwać się winien w zaopatrzeniu swoich sklepów w tekstylia. W piśmie podano, iż WHT prowadzić będzie dla legnickiego detalu sprzedaż wyjazdową, a ponadto udostępniona zostaje mu możliwość dowolnego zaopatrywa-

Przychodnia obejmuje również działalność powstałą przed rokiem Pogotowia Ratunkowego. 18-osobowy zespół wyjazdowy, administracja i kartoteki chorych także gdzieś muszą mieć swoje miejsce.

*

— Mimo wszystko — stwierdza optymistycznie dr Celej — nawet w tak trudnych warunkach mamy na wielu odcinkach naszej pracy duże osiągnięcia.

Pracowitym i zaradnym gospodarzem Przychodni i Pogotowia Ratunkowego PKP życzymy dalszych sukcesów i przede wszystkim — większej „przeźroczystości”. Anna Jastrzębska

Przepraszamy - manko!

czyli POLOWANIE NA TEKSTYLIA

nia się w punktach hurtowej sprzedaży we Wrocławiu, których to punktów adresy pismo zawiera. Wydałoby się — sprawa załatwiona. W legnickich sklepach jednak mnożyły się zaczęły rozmowy tego typu:

— Proszę trzy metry czarnej krepy na ubranie.
— Niestety, nie ma.
— A kiedy będzie?
— Nie wiem.
— To proszę mi wskazać najbliższy sklep, gdzie mógłbym dostać taki materiał.
— O, proszę pana, tego nie dostanie pan w całej Legnicy.
— Dlaczego?
— Bo tutajś hurtownia tekstylna jest zamknięta, a gdzieś indziej trudno dostać.
— A dlaczego hurtownia zamknięta?

— Bo było manko.
— A co to mnie obchodzi? To wewnętrzna sprawa hurtowni. Ja chcę za moje pieniądze kupić trzy metry czarnej krepy ubraniowej! Ekspedient wzrusza ramionami. Tak to w przybliżeniu wyglądało i stał ów gorzki, jako się rzekło, dowcip.

Klient niezadowolony, sarka na owieszony handel. Klientowi obowiązkowo jest, jakim skrótem legitymuje się instytucja handlowa, która podjęła się wykonywania usług — zaopatrywania go (klienta) w tekstylia. WHT, PHS, MHD — to dla klienta puste dźwięki. Nie obchodzi go perypetie handlowców. On żąda towaru. Towaru, który jest bądź co bądź produkowany w kraju i ogólnie dostępny.

Tymczasem legnicy handlowcy borykali się z trudnościami. Wiadomo, jak to jest: pojechał handlowiec do Wrocławia, Świdnicy, Jeleniej Góry, Łodzi czy Zielonej Góry — wszędzie traktowano go jako kontrahenta drugiej kategorii. Musiał (albo nie musiał) zabrać to, co zostało po miejscowych detalistach. Tamci składali zapotrzebowania, podpisywali umowy — otrzymywali więc towary w pierwszej kolejności, co jest nawet zrozumiałe.

Po pewnym okresie zniechęcił to naszych handlowców do tej swoistej partyzantki. Zaczęli ubiegać się o „przypisanie” do jednej hurtowni, która by ich zaopatrywała na bieżąco. Pisma, jak pisał pingpongowe, odbywały drogę między Wrocławiem i Legnicą. Pisma krążyły, a kierownicy sklepów „czyhali” na każdą wiadomość o pojawiającym się w tej czy innej hurtowni jakiegoś atrakcyjnego materiału.

Byłem świadkiem rozmowy między dyrektorem handlowym MHD, p. Bobkiewiczem i kierowniczką jednego ze sklepów.

— Panie dyrektorze, chciałabym jechać do Jeleniej Góry. Dostał coś atrakcyjnego.

— A sklep?

— Sklep musi być zamknięty. Dyrektor wzdycha, ale co ma robić? Zgadza się na zamknięcie sklepu, na wyjazd do Jeleniej Góry.

Znowu powiemy, że klienta to nie nie obchodzi. Zgoda. Zważywszy jednak, ile stracił przez to ponosił tak handel, jak i kupujący,

Kupujący przez to, że zastaje często sklep zamknięty, że zadowolony się musi przeczytaniem kartki „Pojechałem po towar”, że biega po mieście, tracąc czas, który wykorzystał mógłby na odpoczynek czy rozrywkę, że denerwuje się i psoci.

Handel przez to, że traci obroty, ponosi koszty delegacji i transportu.

Błędne koło. Krąży więc dalej pismo. Detal wyklada swoje argumenty, hurt swoje. A handlowanie odbywa się w tak zwanym „niedźwziasie”.

Dla przykładu: MHD Art. Przem. w Legnicy wysunął propozycję, żeby WHT przydzieliła go do hurtowni w Świdnicy i tam skierowała pulę materiałów dla Legnicy. WHT odparła, iż hurtownia świdnicka nie jest w stanie obsłużyć dodatkowo rejonu Legnicy. Wzwań na pomoc Zjednoczenie Przedsiębiorstw Handlowych zabiega o interwencję w wydziale handlu WRN, stwierdzając, iż hurtownia świdnicka jest po remoncie, że nie ma tak wielu odbiorców, aby nie była w stanie przejąć zaopatrywania Legnicy.

A kierownicy sklepów jeżdżą po kraju.

Wreszcie „ostatnia deska ratunku” — prasa.

Dziennikarz zapoznaje się z plikiem pism, rozmawia osobiście i telefonicznie z ludźmi, w których kompetencji leży rozwikłanie tego gordyjskiego węzła.

Rezultat? O dziwo — pozytywny: Od 1 września etaty legnickiej hurtowni tekstylnej przekazane zostają hurtowni świdnickiej. Tam też skierowana zostanie pula materiałów dla Legnicy. Komisja, złożona z „czynników odpowiedzialnych” zbada raz jeszcze możliwość uruchomienia od 1 stycznia 1963 roku hurtowni tekstylnej w Legnicy.

(Dokończenie na str. 4)

Nie krzywdzić mordercy

W lipcu, w numerze 27 „WL” pismo na tym miejscu o SS-mnie Wolfangu Otto, współwinnym zarobkowania Ernesta Thaelmanna. Czyelnik przypomina sobie zapewne, iż zbrodniarz Otto zatrudniony był przez kilka lat jako nauczyciel w jednej ze szkół zachodnio-niemieckich.

Okazuje się obecnie, że „casus Otto” nabiera coraz bardziej swoisty barw: NRR-owska sprawiedliwość i praworządność pusiła w ruch swoją maszynę.

Jednym z tych, którzy przyczynili się do ujawnienia zbrodni przez „casus Otto”, „nauczyciela” Wolfangu Otto, był Ludwik LANDWEHR, były wiceminister Buchenwaldu, były poseł do Landtagu Dolnej Saksonii, przewodniczący Związku Odraszy (jego kraju).

Tenże Ludwik Landwehr został przez zachodniemiecką policję aresztowany. Pod jakim zarzutem? Pod zarzutem „kontynuowania działalności Komunistycznej Partii Niemiec” (KPD, jak wiadomo, została w NRR zakazana).

Chwyt perfidny i mały: swoją historię w hitlerowskiej przeszłości Niemiec.

Inny świadek zbrodni Wolfangu Otto, był przestępstwami przez monarchistyczną policję kryminalną. Gdy mówił o zamordowaniu Thaelmanna, jeden z policjantów powiedział: „To

ZA Odra

nas nie interesuje. Tylko prasa Berlina wschodniego jest za tym, żeby doszło do procesu”.

Poniżej w czasie przesłuchania była mowa o tym, że u świadka był już dziennikarz który interesował się tą sprawą, prowadzący śledztwo funkcjonariusz policji przedłożył album ze zdjęciami dziennikarzy, aby stwierdzić który z nich indagował świadka.

— To zdjęcie dziennikarzy, którzy mają lewicowe poglądy i Pracują dla zagranicy — powiedział policjant.

Wszystko stało się więc coraz jaśniejsze, ale wcale nie zadziwia. Potwierdza tylko, że w NRR bezpieczniej żyje się byłym (i obecnym) faszystom, wszelkiego formatu, niż hitlerowcom, którzy demagogują się ich ukarania i ulawiania ich zbrodni.

Stary chwyt „antykommunizmu” ma posłużyć do zamykania ust wszystkim tym, którzy zbyt głośno mówią o rosnącej roli, jaką odgrywać zaczyna w NRR postępowcy Hitlera.

Faszystowskich morderców nie krzywdzi się w „kraju cudu gospodarczego”.

CUX

Przed nowym rokiem szkolnym

W powiecie złotoryjskim trwają ostatnie przygotowania do rozpoczęcia nowego roku szkolnego.

3 września 14.768 uczniów rozpocznie naukę w 70 szkołach liczących 540 oddziałów. Liczba nauczycieli zwiększyła się o 19 w porównaniu do ubiegłego roku. Ogółem w nowym roku szkolnym na terenie powiatu uczyć będzie 416 nauczycieli.

Przy ul. Kościuszki w Chojnowie rozpocznie się nauka w nowej, trzeciej z kolei szkole podstawowej. Budynek został wyremontowany kosztem 1,5 mln zł ze środków Społecznego Funduszu Budowy Szkół. Sprzęt został już zakupiony i znajduje się w magazynie. Poza tym kupiono pomoce naukowe i książki do biblioteki za 150 tys. zł.

Szkola pomieści około 500 dzieci i rozwiąże problem miejsc lekcyjnych co najmniej na 5-7 lat. Kierownikiem tej placówki został zasłużony nauczyciel, członek Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, Edmund Boruta.

(lem1)

Krótko o Chojnowie

Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Chojnowie prowadzi dla swych członków punkt usługowy lekarski i dentystyczny. W tym roku z usług lekarskich i dentystycznych skorzystało ponad 250 członków GS. Usługi są bezpłatne, a członkowi GS wystarczy karta od zarządu spółdzielni, by skorzystać z pomocy lekarza lub dentysty. Ta forma usług cieszy się dużym powodzeniem wśród rolników z okolicznych wsi.

*

Do Miejskiej Rady Narodowej w Chojnowie wpłynęło dotychczas ponad 320 wniosków o przydział i zamianę mieszkań. W roku bieżącym 56 mieszkańców miasta otrzymało nowe przydziały mieszkaniowe, a dalsze przydziały zostaną wydane w latach 1962-1965.

*

W Chojnowie w 54 wypadkach, w wyniku dokładnej analizy stwierdzono wielkie rezerwy w powierzchni ponadnormatywnej. Ogółem zarejestrowano u 182 lokatorów 4,85 m kw. powierzchni ponadnormatywnej. Rozwiązanie tej sprawy pozwoli złagodzić w poważnym stopniu obecny głód mieszkaniowy w mieście. (wd)

Kronika LPŻ

Klub Motorowy Ligi Przyjaciół Zolnierz w Złotoryi przeszkolił już w tym roku 220 osób na kursach samochodowo-motocyklowych. W chwili obecnej prowadzi się dalsze dwa kursy w Złotoryi i Chojnowie.

Poza tym za pośrednictwem LPŻ około 500 osób uzyskało po zwolenie na prowadzenie roweru i pojazdu konnego.

*

Wiele atrakcyjnych wycieczek dla członków Ligi Przyjaciół Zolnierz organizuje Klub Motorowy LPŻ. Ostatnio odbyły się wycieczki nad jezioro do Rokitek i Stawy Śląskiej.

(L. M.)

Jedenastka wojcieszowskiego „Orla”



Prezentujemy beniaminka kl. A w piłce nożnej

Ambitny zespół Wojcieszowskiego „Orla” zdobył upragniony awans do kl. A, w której występować będzie w rozgrywkach piłkarskich w nadchodzącym sezonie.

Dokonyjemy prezentacji zawodników: Bolesław Szymkowiak lat 24 — operator maszyn bud., Jan Kostura, lat 20 — ślusarz, Edmund Dubert — lat 31 — ślusarz, Zbigniew Fudał,

List ze Świerzawy

Dla kogo opracowano taki rozkład jazdy?

Szanowny Redaktorze!

PKP w „trosce o pasażera” opracowały taki rozkład jazdy pociągów, że mieszkańcy południowej części powiatu złotoryjskiego (Świerzawa, Wojciszów, Nowy Kościół) zostali odcięci od świata. Jeszcze kiedy obowiązywał zimowy rozkład jazdy mieliśmy dobre połączenie z Wrocławiem w godzinach porannych.

W chwili obecnej pociąg z Marciszowa do Złotoryi przyjeżdża o godz. 6.41, a pociąg ze Złotoryi do Legnicy (skąd „lapię” się pociąg do Wrocławia) wyjeżdża o godz. 6.33. Rezultat jest taki, że z powodu 8 minut trzeba czekać ponad trzy godziny na następny pociąg.

Panie Redaktorze, myślę, że władze PKP usuną to przykre przeoczenie w jesienno-zimowym rozkładzie jazdy. Nie będzie to chyba trudne: wystarczy pociąg z Marciszowa do Złotoryi wypuścić o 10 minut wcześniej.

(L. M.)

Rozkopali i poszli...

Blisko dwa miesiące temu rozkopana została uliczka koło budynku Powiatowego Domu Kultury w Złotoryi. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Robót Kanalizacyjnych we Wrocławiu miało wymienić rury kanalizacyjne po czym uliczkę znów doprowadzić do porządku.

Niestety, od dłuższego już czasu nic się tu nie robi. Rury leżą na chodniku, a ulica przypomina teren wykopisk archeologicznych.

(L. M.)

Złote Gody

Małżonkowie Maria i Franciszek Babińscy obchodzą niedawno niezwykle jubileusz — 51 rocznicę ślubu. Związek małżeński zawarli w 1911 roku w Andrychowie pow. Wadowice. Tam mieszkali aż do września 1939 r. Pan Babiński pracował na różnych stanowiskach, był cieślą, stolarzem, górnikiem, kolejarzem. W latach 1940-41 był więźniem obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.

Po wojnie państwo Babińscy przyjechali na Ziemię Zachodnią i osiedlili się w Rzańniku (pow. złotoryjski). Od trzech lat mieszkają w Złotoryi.

Na Złote Gody 71-letniej Marii i 74-letniego Franciszka Babińskich przybyła liczna rodzina składająca się z trzech córek, dwóch synów oraz 12 wnuków.

Najstarsza córka, p. Sonia Thomas przyjechała wraz z mężem ze Stanów Zjednoczonych (Stan Colorado). Pozostałe córki, Stanisława Mazurczak i Maria Luniewska mieszkają w Złotoryi. Syn Franciszek jest majorem WP w Warszawie, a drugi syn Edward technikiem — mechanikiem na PKP. Obaj synowie też są już żonaci.

Miejska Rada Narodowa w Złotoryi wystąpiła z wnioskiem do władz centralnych w sprawie odznaczenia jubilatów.

Państwo Babińscy cieszą się dobrym zdrowiem. Ze swej strony życzymy im długich i szczęśliwych lat życia.

Tekst i zdjęcia: Lesław Miller



Maria i Franciszek Babińscy.



Państwo Babińscy wraz z trzema córkami i zięciem p. Thomasem.

- 22 -

— Otóż to, przyszła mi na myśl nowa głowa. Powiedz Musiu — zagadnąłem tuląc się do mnie dziewczynkę — co będzie, jeżeli się weźmie ręce, nogi, głowę, plecy...

— Będzie ludzik — zawołała radośnie Musia.

— Otóż to. Będzie człowiek. Prawda, że to brzmi dumnie?

— Na nieszczyście zbyt dumnie — Uchogardłonoś pokrobał się w głowę. — Doświadczeń na tym człowieku nie będzie można robić. Medycynie nie jest potrzebny. A w ogóle nie wzięlbym na siebie odpowiedzialności za stworzenie takiego człowieka. Każdy będzie miał jakąś pretensję: dlaczego mówi barytonem, a nie basem, dlaczego nie ma rzymskiego nosa?

— Nie zapomnijcie o duszy — wtrąciła Maria Michajłowna. — Macie pojęcie, jaki będzie kłopot z jego duszą!

Wyjaśniłem, że weterynarz właśnie najwięcej troszczy się o jego charakter. Postanowił być twórcą ludzkiego życia — życia Eugeniusza Aleksandrowicza.

— Czy weterynarz ma już jakieś plany? — zainteresowała się Masza.

— Chyba tak. Jeszcze go o to nie pytałem, ale on ma rację; należałoby zorganizować szeroką dyskusję. Ja na przykład nie wyobrażam sobie, jaki on będzie miał temperament. Czy to będzie choleryk czy flegmatyk. Z jednej strony nie chciałbym, żeby to była zdmoknięta ryba, mięczak, a z drugiej strony może się zdarzyć, że zacznie wszystkim zęby wybijać, kiedy dowie się, iż nigdy nie miał ani ojca, ani matki ani cioci.

W zamyśleniu chodziłem po pokoju. Masza przechyliła głowę na bok i przyglądała mi się uważnie. Nagle wybuchnęła śmiechem.

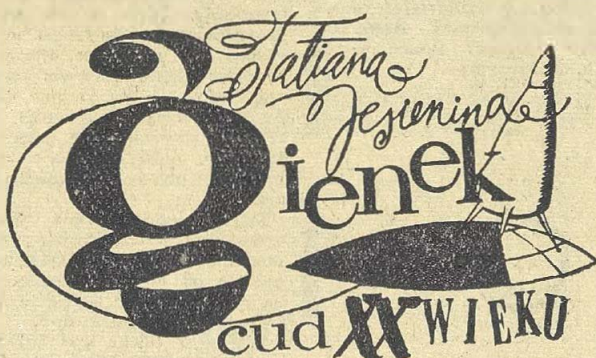
— A ja już wiem, na czyj obraz i podobieństwo ma być stworzony Eugeniusz Aleksandrowicz. Trzeba wziąć na wzór charakter Dimy i zrobić wszystko odwrotnie. Będzie to niesłychanie miły człowiek.

Nasze stosunki z Maszą są bardzo skomplikowane.

Wyszedłem.

Najlepiej udać się do domu, położyć się z papierošem na kanapie i zastanowić się nad tym, jaki ma być ten „żywy prototyp”. Weterynarzowi taka rzecz przychodzi z trudem. Kogo on widzi? Liczy zęby krowom i stawia dwójki studentom. Ja natomiast spotykam mnóstwo ludzi wszelkich zawodów. Mogę sam opracować naukowy opis Eugeniusza Aleksandrowicza, oddam go weterynarzowi i nawet nie będę pretendował do miana współautora. Nie jestem Grusznikiem — złodziejem cudzych pomysłów.

„Żywy prototyp” musi być facetem, którego od razu można wsadzić do rakiety. Wyobrażam sobie Guriewa



- 23 -

w kosmosie, lecącego na Marsa w poszukiwaniu osobistych korzyści, żałującego, że nie ma prywatnej rakiety. Swoim zachowaniem irytuje otoczenie. Scisnął nogami walizkę z własnym tlenem i nie ma zamiaru z nikim go dzielić. Dzieln kosmonauci biorą go za ręce i za nogi i wyrzucają z rakiety wprost w kosmos. Ale siła ciężkości nie działa, więc Guriew nie spada. Leci obok i pokazuje język. Jego cielsko zaśnawia widok przybliżającego się słońca i gwiazd. Nie ginie wskutek braku tlenu, ponieważ jest niesłychanie żywotny. Krócej mówiąc, trzeba wziąć Guriewa za ręce i za nogi jeszcze przed lotem na Marsa.

Dlaczego ja, dziennikarz, nie zdemaskowałem go dotychczas? Może Masza ma rację — Eugeniusz Aleksandrowicz powinien być moją całkowitą antytezą.

Lubię obserwować linoskoczka Roberta Plunnikowa, kiedy chodzi po linie pod kopułą cyrku. Tak samo jest i w życiu: idź prosto przed siebie, nie zbaczaj, utrzymuj równowagę.

Utrzymywanie równowagi na prostej drodze czasami jest bardzo trudne.

Idąc prostą drogą musiałbym codziennie odwiedzać naszego redaktora w jego gabinecie i walić pięścią w stół, krzycząc: „Jak długo, stary plerniku, będziesz się wszystkim bał?” Gdybym się jednak na to zdecydował, byłoby mi jeszcze trudniej utrzymać równowagę.

I w ogóle weterynarz ma rację. Trudno jest samemu dotrzeć do sedna prawdy. Zerwałem się z kanapy i poszedłem do swej jedynej sąsiadki, Katarzyny Iwanowny, która ma zaledwie cztery klasy szkoły podstawowej, ale jest mądrą kobietą.

- 24 -

Katarzyna Iwanowna już wyzdrowiała. Siedziała przy stole z kotką Dunią na kolanach i czytała gazetę. Moją gazetę. Naszą gazetę. To bardzo wzruszający widok.

Staruszka uważnie wysłuchiwała mojej relacji o weterynarzu i Eugeniuszu Aleksandrowiczu. Moim zdaniem wszystko doskonale zrozumiała. W każdym razie niezwłocznie zaczęła udzielać mi cennych rad.

— Po pierwsze — powiedziała — porządny człowiek powinien dobrze wycierać nogi o wycieraczkę, gasić światło w przedpokoju i płacić w terminie rachunek za światło i telefon. A reszta sama się ułoży.

Mówiąc to podpylerowała głowę kulakiem i głęboko patrzyła mi w oczy. Trudno mi było oponować.

— Tak, tak... — mruknąłem niepewnie żegnając się z nią.

— Jutro zapłacę za telefon...

Niestety, dobre rady Katarzyny Iwanowny nie wystarczą. Odwiedzę jutro pewnego człowieka na wysokim stanowisku i poproszę, aby zorganizował naradę. Co to szkodził podyskutować o tym, jaki powinien być człowiek przyszłości?

Rozdział piąty

Moje pierwsze wizyty

Nazajutrz zadzwoniłem do Wisia Piedastalenki.

— Mylgryt? — warknął Wisio. — Cześć Grusznik skarżył się na ciebie. Takie profilaktyczne zażalenie. Twierdzi, że masz zamiar pogrzebać jego wynalazek. Powiedziałem mu: „Wynoś się, durniu!”

Podziękowałem Wisiovi, a następnie poprosiłem go, żeby mi ułatwił spotkanie ze swoim szefem. Wisio obiecał spełnić moją prośbę.

I oto jestem w gabinecie Piotra Kiryłłowicza. Nie sądzić, że to jest właśnie ów ryczący lew, powalany atramentem. Aby opisać Piotra Kiryłłowicza, lepiej przypomnieć sobie o istnieniu takiego milego stworzonka, jak żeń. I jako zdecydowany asekurant stale zwija się w kłębek. A jednocześnie jest groźny i syczący. Brzuszek ma porośnięty miękkim puszkami, ale pokazuje go tylko wybrańcom. Jeź działa na was magnicznie, spoglądając na kłujący kłębek, zapomnienie, co się kryje w jego wnętrzu. Wewnątrz zaś w bardzo niewygodnej pozycji zwinęła się żywa istota, dmuchająca sobie w brzuch. Piotr Kiryłłowicz nawet zewnętrznie przypomina jeża: nad czołem sterczy mu kłująca szczecina, nos ma długi, wrażliwy i cienki.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Legnickie zagłębienie budowlane

Spychacze, koparki, dźwigi... maszyny budowlane, to już nieodłączny widok legnickich budów, których jest coraz więcej.

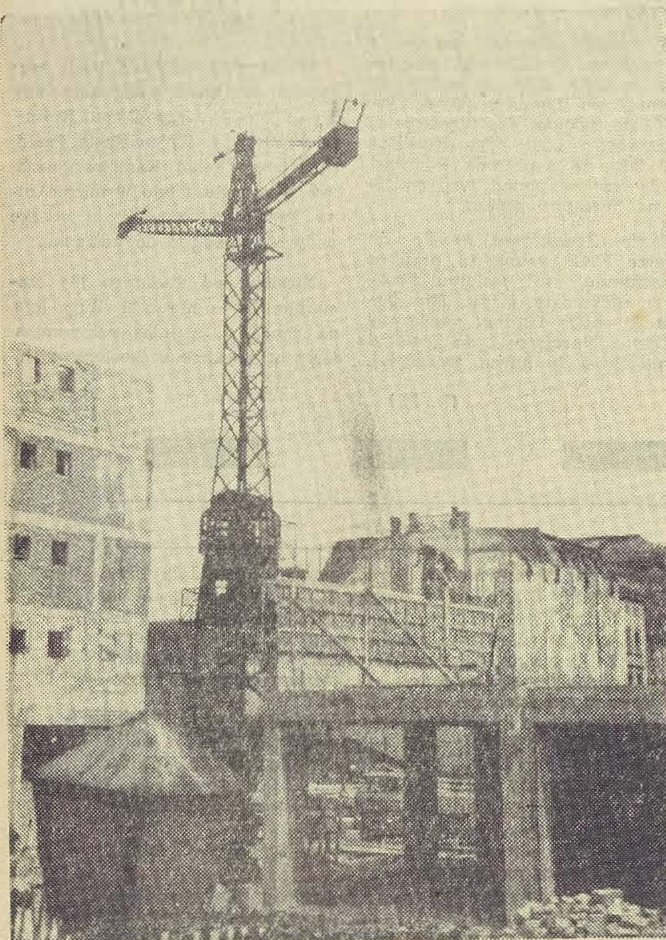
Dobiega końca budowa 9 bloków przy Alei Gen. K. Świerczewskiego. Budowa „Mikroosiedla” w całej pełni. Wykopy pod budowę nowych bloków przy ul. Artyleryjskiej już gotowe. W Rynku u zbiegu ul. Złotoryjskiej pracują koparki przy wykopach pod dwa nowe 4-piętrowe bloki, które dadzą 197 izb.

Nasz fotoreportaż przedstawia legnickie zagłębienie budowlane. „Mikroosiedle” w Rynku rośnie z dnia na dzień. Dwa zdjęcia z lewej w fotomontażu ilustrują postęp prac przy jednej kondygnacji w ciągu miesiąca. W środku uwija się dźwig — „Zuraw”. Podaje on gotowe prefabrykowane elementy ścian, wykonane na miejscu budowy. Po prawej u dołu drugi blok, z którym było najwięcej kłopotów przy „oderwaniu się od fundamentów”. U góry z prawej wykopy pod fundamenty bloku, który stanie po przeciwnej stronie Rynku. Mniej więcej tak samo wyglądały wykopy przed rokiem na „Mikroosiedlu”.

Fotografował Alojzy Wackawek



Zbrojarz Juliusz Szutko z Przedsiębiorstwa Budownictwa Terenowego w Legnicy wznosi toast z okazji wmurowania aktu erekcyjnego (7. V. 62 r.) pod budowę Osiedla Spółdzielczego przy ul. Oświęcimskiej. Kiedy ono będzie gotowe? Ponoć w 1963 roku. Zobaczymy...



U dołu widzimy plac budowy przy ul. Artyleryjskiej.



Czy koniecznie musimy importować?

Legniczanie, zwłaszcza zaś legnicki warzywiarz, narzekają na brak w mieście warzyw. Narzekania te mają już swoją długą historię. Odpowiedzialne za tę dziedzinę zaopatrzenia czynniki handlowe, broniąc się przed sławianymi im zarzutami, twierdzą, że nigdy nie jest tak źle, żeby nie mogło być gorzej, ale... wszyscy wiemy, nie jest tak znowu dobrze, aby nie mogło być lepiej.

Legnica liczy prawie 70 tys. mieszkańców. Wszyscy oni zaopatrzeni są w 14 sklepach i 4 straganach należących do PSS, 8 skle-

pach i 5 straganach Rejonowej Spółdzielni Ogrodniczej oraz w 16 sklepach i 10 straganach i kioskach prywatnych. W sumie mamy więc 38 sklepów i 18 straganów, czyli jeden punkt sprzedaży na co 1230 mieszkańców, nie licząc przyjezdnych.

Z doświadczenia jednak wiemy, że wiele sklepów warzywnych, to zwykłe placówki handlowe o charakterze ogólnospożywczym, a więc takie, w których sprzedają warzywa i owoce traktuje się je marginesowo lub wcale się jej nie prowadzi.

Jest jeszcze sprzedaż placowa na obu naszych targowiskach. To prawda. Ale z tej formy zakupu korzystać mogą tylko osoby niepracujące przed południem, tych zaś jest stosunkowo niewiele. Po godzinie 13 targ już jest zamknięty, a kobiety wracające po pracy do domu, zmuszone są kupować zwiędłe, przebrane i mizerne jarzyny w sklepach.

Dlaczego tak jest?

Przed wszystkim — zdaniem kierownika Wydziału Handlu Precyzum MRN w Legnicy, Krzysztofa Dziewońskiego — dlatego, że Legnica nie posiada własnego zaplecza ogrodniczno-sadowniczego. Warzywa i owoce musimy „importować” najczęściej z województwa warszawskiego, łódzkiego i rzeszowskiego.

Jak wobec tego wytłumaczyć fakt, że na przykład Walbrzych — zaopatruje się w warzywa właśnie w naszym powiecie?

Dlatego, że Walbrzych umiał się dogadać z producentami — zes-

polami ogrodniczymi PGR i kontrahentami, że potrafi on dostosowywać się do dyktowanych cen, a w sumie opłaca mu się to bardziej, niż transport z odległych miejscowości, powodujący większy procent ubytków, większe koszty itd.

Dlaczego więc tym samym sposobem nie zaopatruje swych placówek nasz PSS?

PSS w Legnicy trzyma się ściśle cennika wojewódzkiego, stąd ceny w ich sklepach są często nieco wyższe niż w innych. Działalność tu prawo konkurencji, w wyniku czego popyt na towary PSS może być okresami mniejszy. W związku z tym — ubytki większe, Dyrekcja PSS tłumaczy się nierentownością swych sklepów warzywnych, podając jako przykład fakt, iż utarg w tych sklepach jest w porównaniu z ogólnospożywczymi przynajmniej dwa razy niższy.

Cóż nam więc pozostało?

Czekać, aż ogrodnictwo, sadownictwo i system kontraktacji warzyw i owoców rozwinie się w naszym powiecie w pełni, a Rejonowa Spółdzielnia Ogrodnicza zacydowanie przejdzie na formę skupu jarzyn i owoców w jesieni, na przechowanie zimowe. System taki zlikwiduje okresowe niedobory warzyw i owoców w zimie, ureguluje ceny, da gwarancję dobrej jakości nabywanych produktów.

Nie traćmy więc nadziei, że to kiedyś nastąpi. Kiedy? Zapytamy o to Zarząd Sp-ni Ogrodniczej, a treść jej odpowiedzi zreferujemy czytelnikom w najbliższym czasie.

(maj)

Przepraszamy — manko!

(Dokończenie ze str. 2)

Okazuje się również, że w plotce, krążącej po Legnicy i przyległych włościach, jest (jak to zwykle w plotce) duży procent półprawdy. Samo manko, stwierdzone przez organa kontrolne, nie stałoby się powodem długotrwałego zamknięcia hurtowni tekstylnej. Złożyły się na to inne względy: nieodpowiednie warunki bhp, zły stan zabezpieczenia przeciwpożarowego, niewystarczające zabezpieczenie przed możliwością kradzieży.

Jeżeli ponowna wizja lokalna wykaze, iż można będzie usterki te usunąć, hurtownia tekstylna rozpocznie od nowego roku normalną pracę. Tyle, że będzie to mimo wszystko stan tymczasowy.

Dlaczego? Blika jest już reorganizacja handlu hurtowego, która powinna wreszcie położyć kres, marazmowi, dającemu się we znaki korzystającym z usług naszego handlu. Ale o tym za tydzień.

ZBIGNIEW KREMECKI

Z myślą o zimie

Do jesieni już niedaleko. Co zapobiegliwsze gospodynie zaczynają myśleć o zimowych zapasach jarzyn, ziemniaków i owoców. Porządkują piwnice, przeglądają skrzynki i beczki, dopytują nawzajem o miejsca i sposoby dokonania „jesiennych zakupów”.

W bieżącym roku znaczną część tych kłopotów mieszkańców naszego miasta wezmą na swe barki zakłady pracy. Rady zakładowe powinny jak najprędzej wiać się do akcji zbiorowego zaopatrzenia świata pracy w warzywa i owoce na sezon zimowy, podjętej przez Wydział Handlu Prez. MRN w Legnicy.

Zgodnie z ustalonym na naradzie przewodniczących rad/zakładowych sposobem postępowania, zapotrzebowania pracowników na podstawowe warzywa (kapusta biała, cebula, marchew, buraki, włoszczyzna) oraz jabłka (1 gatunku), należy złożyć w Wydziale Handlu w terminie do 20 sierpnia.

Zrealizowane zamówienia płatne będą ze środków obrotowych przedsiębiorstwa, pracownicy zaś spłacać będą przedsiębiorstwu należność w ustalonych w góry ratach.

Ostatnie warzywa i owoce będzie Rejonowa Spółdzielnia Ogrodnicza w Legnicy, gwarantująca dostawę produktów pierwszej jakości po cenach obniżonych (bieżąca cena detaliczna obniżona o 50 proc. marży detalicznej). Ponadto, Spółdzielnia zapewni firmowe opakowania zwrotne (skrzynki po 20 zł), co umożliwi sprawne przeprowadzenie akcji. Natomiast środki transportu, niezbędne do przewiezienia zamówionych produktów ze Spółdzielni do miejsc rozdzielczych, należą już do zadań przedsiębiorstw.

Akcja ta, która obciążyć powinna jak najszerzy krąg pracowników, zasługuje na powszechne uznanie ludzi pracy i szerokie zainteresowanie się nią dyktacji wszystkich zakładów pracy w naszym mieście.

(maj)

Struktura ludności miasta Legnicy

Mgr Zygmunt Błaszak

MIESZKANCY Ziemi Legnickiej są nie tylko świadkami, lecz uczestnikami powstawania nowego społecznego organizmu regionalnego. Wyodrębniający się coraz bardziej nasz region obejmuje swym zasięgiem nie tylko miasto Legnicę, lecz także sąsiadujące do niego powiaty.

Proces ten ma swoje geograficzno-historyczne, ekonomiczne i kulturowe podłoże. Kształtujący się organizm społeczny nawiązuje do bogatych tradycji tej starej piaskowskiej ziemi.

Aspektem ekonomicznym jest szybki proces industrializacji tego regionu, którego też centralnym ośrodkiem kulturowym jest Legnica. Początki narodzin tej nowej społeczności regionalnej sięgają 1945 roku, w którym napływające duże grupy ludności polskiej objęły miasto w swoje niepodzielne władanie.

Ten potężny ruch migracyjny — napływ ludności do miasta, można podzielić na trzy zasadnicze i charakterystyczne okresy.

Pierwsza i największa w swych rozmiarach fala migracji — osiedlania się ludności trwała od kwietnia 1945 roku — napływu pierwszych osadników — do końca 1948 roku. Miasto liczyło już wtedy 41.000 osób.

Następne lata zaliczyć należy do drugiego okresu. W dalszym ciągu trwał bowiem napływ ludności do Legnicy, lecz rozmiary tego ruchu były znacznie mniejsze. Ten drugi kolejny etap można zamknąć z końcem 1955 roku: Legnica wzrosła w tym czasie do 52.228 mieszkańców. W poszczególnych latach tego okresu tempo wzrostu zaludnienia wynosiło przeciętnie około 1.100 osób rocznie.

W 1956 roku nastąpił trzeci kolejny okres migracji, znacznie większy w swych rozmiarach od poprzedniego a to wskutek napływu do miasta repatriantów ze Związku Radzieckiego. Okres ten zamknięty jest z końcem 1956 roku. Ludność miasta wzrosła wtedy do 64.457 osób, a więc średni roczny przyrost wynosił około 3 tysiące osób, pomimo znacznego odpływu ludności wskutek emigracji.

Należy podkreślić, że w trzecim okresie ruchu migracyjnego na skutek postępującego w szybkim tempie przemysłowego rozwoju Legnicy, oprócz repatriantów napływała do miasta ludność z terenów Polski centralnej, a zwłaszcza wschodnich województw. W napływie tym znaczną część stanowiły kobiety.

Podobne ruchy migracyjne miały miejsce na terenie całych Ziemi Zachodnich i Północnych i były charakterystyczną cechą stosunków demograficznych tych ziem.

W ostatnich latach migracja ludności wybitnie zmalała, co świadczy niewątpliwie o postępującej stabilizacji naszego społeczeństwa.

Stosunki demograficzne naszego miasta w omawianym okresie są charakterystyczne i typowe dla Ziemi Zachodnich i Północnych. Legnica jest przede wszystkim miastem ludzi młodych. Struktura wieku ludności miasta wyraźnie świadczy o młodości jego mieszkańców. Ludność w wieku do 40 lat przewyższa u nas aż o blisko 10 proc. odsetek tej ludności w kraju, natomiast ludzi w wieku powyżej 55 lat mamy o prawie 5 procent mniej. Młodość mieszkańców Legnicy ma decydujący wpływ na ruch naturalny ludności. Wskaź-

nik zawieranych małżeństw jest wyższy od wskaźnika krajowego. Podobnie też przedstawia się wskaźnik urodzeń, który w 1955 roku wynosił u nas 33,7 prom. (w kraju 29,1 prom.), a podobnie jak i w całym kraju ulegał w następnych latach systematycznej obniżce do 19 prom. w ubiegłym roku (w kraju 20,7 prom.). Tylko w 1951 roku wskaźnik ten był u nas niższy od krajowego.

Bardzo korzystne dla nas odchylenie sięgające 2 prom. od wskaźnika krajowego notujemy w zakresie zgonów. Podkreślić należy, że w ostatnich latach nastąpiło w Legnicy bardzo poważne obniżenie tego wskaźnika z 8,2 prom. w 1955 roku do 5,5 prom. w roku 1961 (w kraju 7,6 prom.). Analogiczne zjawisko występuje w zakresie zgonów niemowląt. Na tym odcinku od 1960 roku nastąpiła zdecydowana poprawa i od tego czasu posiadamy korzystniejszy wskaźnik od krajowego.

Konsekwencją wysokiego wskaźnika zawieranych małżeństw, urodzeń i niskiej stopy zgonów, jest oczywiście wysoki wskaźnik przyrostu naturalnego.

Około 40 proc. ludności Legnicy stanowią dzieci i młodzież, tutaj urodzona. Młode pokolenie odgrywa też bardzo poważną rolę w procesie integracji społecznej i kształtowania się nowego środowiska lokalnego i regionalnego, jakim jest społeczność legnicka.

Jak już wspominaliśmy proces migracji — osiedlania się w Legnicy ludności pochodzącej z różnych stron kraju, był problemem o doniosłym znaczeniu społecznym. Do miasta napływała ludność z byłych wschodnich obszarów Polski, województw wileńskiego, lwowskiego, stanisławowskiego. Nie brakło także ludności z województw poznańskiego, krakowskiego, rzeszowskiego czy nawet kieleckiego, warszawskiego i lubelskiego oraz przybyłych z granicy reemigrantów.

Znaczna część ludności przybyła ze wsi, a więc nie była przygotowana do warunków życia w większym środowisku miejskim, nie miała wykształconych w tym zakresie odpowiednich nawyków. Dla tej części ludności osiedlenie się w Legnicy było poważnym awansem społecznym. Ludność pochodzenia wiejskiego musiała przejść tak zwany okres urbanizacji spo-

lecznej, polegający na wyrobieniu w sobie miejskiego stylu życia, nawyków i przyzwyczajzeń. Był to proces powolny, lecz systematyczny, któremu łatwiej ulegało przede wszystkim młode pokolenie.

To „zderzenie” się ludności pochodzącej z różnych stron, reprezentującej różny poziom życia społeczno-kulturalnego i własne regionalne tradycje, wywołało doniosłe skutki społeczne.

Z biegiem czasu następuje rozpadanie się zwartych początkowo grup i nieunikniony proces wzajemnego powiązania się i mieszania. Ludność napływową jednoczy wspólny warsztat pracy, organizacje polityczne i społeczne, młodzieżowe, kulturalne.

Dynamiczny rozwój miasta przyspiesza proces integracji społecznej. Napływająca ludność jest wchłaniana przez tworzącą się lokalną społeczność. We wzajemnym współzwiązku zacierają się różnice regionalne między poszczególnymi grupami ludności.

Doniosłą rolę spełniły tutaj małżeństwa mieszane, powstające niemal od pierwszych chwil zeiknicia się napływających z różnych stron osadników. Następuje zmieszanie się poszczególnych grup społecznych.

Młode pokolenie urodzone w mieście nie dzieli już żadne różnice społeczne i regionalne. Ważną rolę w tym procesie odegrały placówki wychowawcze przedszkolne i szkolne. Rola młodego pokolenia w wytworzeniu się nowego, lokalnego społeczeństwa jest ogromna. Zanikają dawne antagonizmy i różnice. Dokonujący się proces integracji społecznej pogłębia fakt dynamicznego rozwoju i industrializacji miasta. Przyczynia się to do zrastania się mieszkańców z miastem, rodzi się lokalny patriotyzm i dumę.

Obserwuje się proces stabilizacji tworzącego się lokalnego organizmu społecznego. Rodzi się nowy region. Proces ten należy — rzecz jasna — uważać za zamknięty, gdyż integracja społeczna jest procesem ciągłym.

Dziś jednak można już śmiało mówić o ukształtowaniu się trwałych zrębów społeczeństwa naszego miasta oraz przyległych terenów jako ośrodka nowego regionu.

Dla młodego pokolenia Legnica jest miastem rodzinnym i podobnie jak dla nas wszystkich sercu najbliższym. Młodzież nasza tutaj się urodziła i wychowała, tutaj się kształci, będzie pracować i pozo-

Zygmunt Błaszak

Złot legnickich kolonistów

Na krótko przed zakończeniem pierwszego turnusu kolonii letnich, zorganizowanych przez Komendę Hufca ZHP, Wydział Oświaty i Towarzystwo Przyjaciół Dzieci — harcerze biwakujący w Bierutowicach wystąpili z inicjatywą zorganizowania zlotu legnickich kolonistów rozlokowanych w Jagniątkowie, Sosnowcu, na kolonii pracowników gospodarki komunalnej i Zakładów Dzielnickich „Milana”.

Inicjatywa została zaaprobowana

przez komendantkę obozu harcerskiego Hufca Parkitna. Wydano odpowiednie rozkazy, wysłano zaproszenia. Celem zlotu legnickich kolonistów było omówienie wrażeń i doświadczeń z każdej kolonii oraz zaprezentowanie własnego programu artystycznego.

Dzień zlotu był dla gospodarzy sądnym dniem. Należało przede wszystkim przygotować cały oboz na przyjęcie gości, a także wzmożnić straż, aby nie zginęła flaga

obozu powiewająca na maszcie. Był bowiem wypadek, że podczas snu wartowników harcerze z sąsiednich obozów zabrali flagę razem z masztem. Ostatniej nocy wartownicy, jak to widać na zdjęciu górnym, czuwali pod masztem trzymając go oburącz.

Po pobudce poranna toaleta, Słońce, woda i górskie powietrze — oto gwarancja doskonałych apetytów i dobrego humoru na cały dzień.

Złot legnickich kolonistów zaszczycił swą obecnością sekretarz Komitetu Pow. PZPR tow. J. Palys, przewodniczący Prezydium MRN mgr K. Gryglaszewski, oraz przedstawiciel Wydziału Oświaty. Uroczysty moment rozpalenia zlotowego ogniska (zdjęcie dolne) rozpoczął harcerską uroczystością. Gawędy, które przeprowadziła komendantka obozu Hufca Parkitna, młodzież wysłuchała z żywym zainteresowaniem. Do występu artystycznego najlepiej przygotowały się dziewczynki z kolonii TPD z Jagniątkowa, które przybyły ze swoją kierowniczką p. Dyrkacz.

Mimo deszczu bawiono się do późnych godzin wieczornych, po czym roześmiana młodzież rozjechała się do swych obozów, wywołując ze sobą niezapomniane wrażenia.

Zdjęcia: mgr K. Gryglaszewski

Tekst: W. Waszak

Lubosław Manasterski

Oknem
KOBIECY

Obiecanki cacanki

Na początku były słowa — czyli dyskusje, interpelacje radnych, wystąpienia wyborców na spotkaniach z przedstawicielami władz miejskich. Wszyscy jednomyślnie starali się przekonać zarząd PSS „Społem”, że trzeba uruchomić sklep warzywny w lokalu handlowym przy ul. Złotoryjskiej 50, ponieważ dzielnica ta pozbawiona jest społecznego źródła zakupu, warzyw i owoców.

Zarząd PSS obiecał solennie spełnić żądania wyborców, odnowić i zmodernizować sklep, zaopatrzyć go w „zielony towar” w asortymencie odpowiadającym potrzebom tej odległej od rynku dzielnicy. Pisma PSS zawierające te obietnice przechowywują radni z pietysmem jako jedyny dokument ich zabiegów o zaspokojenie potrzeb wyborców. Bowiem sklep ten istotnie został otwarty, ale dziś już nikt by nie uwierzył, że był to sklep warzywny z pewnymi pretensjami do estetyki i sumoobstugi.

W tej chwili jest to ciasna i brudna składnica opakowań i skrzynek od piwa ustawionych niemal pod sufitem. Brzęk sklepu symbolizuje parę zwiedzących kalarzy i zmumifikowanych głów kapusty. Ziemiaki należą do rzadko dostarczanych delikatesów, a włoszczyzny nie ma wcale. Są co prawda artykuły spożywcze, ale przecież nie o to chodziło, ponieważ obok jest doskonale zaopatrzonej sklep samoobsługowy MHD Art. Spożywczym, który w zupełności zaspokaja potrzeby konsumentów w tym zakresie.

Wynik tej historii taki, że radni, którzy w swoim czasie chodzili dumnie z wywalczenia sklepu warzywnego u zarządu PSS, teraz z daleka omijają swych wyborców, aby nie tłumaczyć się z krótkotrwałości tego sukcesu. Nie każdy przecież uwierzy, że PSS zawiodła nadzieje i radnych i wyborców.

DORA KOS



Czytelnicy piszą

Szanowna Redakcjo!

Proszę wybaczyć, że za waszym pośrednictwem zwracam się do Redakcji LZG z kilkoma pytaniami dotyczącymi kawiarni W-Z.

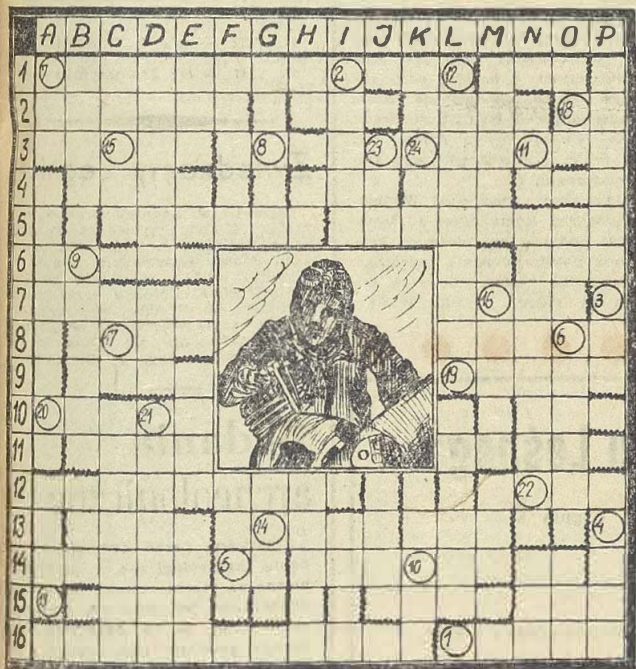
Zwracam się tą drogą dlatego żeby z ewentualnych wyjaśnień mógł skorzystać ogół obywateli Legnicy.

1. Dlatego w W-Z nie ma tabliczek informujących w jakich godzinach kawiarnia jest czynna? (umożliwi to personelowi w dołnym czasie wypraszenie gości z lokalu lub odmówienie obsługi).

2. Dlaczego, gdy ktoś z klientów zwróci się z prośbą o książkę, często i zażaleniem nie tylko jej nie otrzyma, ale w srobie nie liczący z hasłem nie tylko „klient ma rację”, ale z wymogami uprzejmości stosunku pracownika zakładu usługowego do klienta, zostaje odrzucony enigmatycznie: „pan jest pijany”, „pan jest awanturnikiem”, „pan nie jest naszym stałym klientem”, „jakim książkę się nie wyda”, itp. (Raz byłem świadkiem takiej sceny w kioskach do starożytności, nawiasem mówiąc, dużej liczby pracowników handlu, w drugim wypadku spotkała mnie to scena w dniu 10. VIII br. o godz. 23.40 ze strony bufetowej mającej w tym czasie służbę). Na powyższe dwa wypadki posiadam świadków.

Redakcja LZG nosze o wyjaśnienie czy W-Z jest kawiarnią o jakiejś specjalnych zwracając nie spotykanych w Polsce. Jeżeli tak to najmocniej przepraszam.

Redakcja „Wiadomości Legnickich” bardzo przeprasza za fatygę.



KRZYŻÓWKA

Pozłomo: 1A — okręt wojenny z polskimi przystosowanymi do startu i lądowania samolotów, 1M — wstąpił, obywatel, 2A — zabawa taneczna, 2K — termin sportowy, 3O — nuta, 3A — weksel ciagniony, 3F — bracia, którzy w 1783 r. dokonali pierwszego lotu na balonie wypełnionym gorącym powietrzem, 4B — osuwisko skalne, 4H — okres w dziejach, 4K — wieloletni, 4N — termin szachowy, 5C — przeciwnik Ormuzda, 5I — ornament architektoniczny, 6A — warta, ochrona, 6L — bóstwo egipskie, 6N — rzeka w Hiszpanii, 7A — święta księga islamu, 7L — wezwanie, 8B — pospolity płyn, 8L — bawili się w pożar, 9B — mityczny bohater, 9L — zastana oklema, 10A — kolonia brytyjska w Afryce, 10N — zwiastuje dobrą pogodę, 11B — „miał”, 11L — symbol astatu, 12A — marka niemieckich motocykli, 12K — jedna z typowych postaci comediellari, 13M — lekki samolotowy, 13N — przewód wodociagowy, 13F — przysięga, nota, 13K — imię słynnej dziewczyny peruwiańskiej, 14A — przyczyna wzbudzenia palu, 14F — nie łamie, 14H — autor powieści „Kłucze królestwa”, 14N — jej ukończony, 15B — powstanie, 15J — rosyjskie imię żeńskie, 15N — towarzysza Siasia, 16A — czardziejskie zaklęcie, 16L — orszak dostojnika.

Pionowo: 1A — reis powietrzny, 1A — nazwa polskich szybowców, 1A — ukłód, umowa, 2I — nowożytny samolot, 2I2 — niezastąpiona w krzyżówce, 2I — linia lotu, 2I — 12 tygodnie, 2I4 — roślina wodna, 2I5 — duży żółty kwiaty, 2I6 — imię słynnej wikinga, 2I7 — imię słynnej pieśniarki polskiej, 2I8 — instrument utworu instrumentów, 2I9 — zdróbienie imię żeńskie, 2I4 — imię my, 2I7 — nie pod, 2I8 — część, 2I9 — trunek, 2I1 — goście, 2I2 — pustynny, 2I3 — najkrót-

W. CZESZEKO

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z nr-u 31 (279)

Pozłomo: 1) malwa, — 5) sinus, — 8) niska, — 9) bilet, — 10) netto, — 12) zebro, — 13) lichwa, — 14) afront, — 15) murek, — 17) cykorja, — 19) ekrazyt, — 21) blegunka, — 22) poradnia, — 23) paskarz, — 26) opiekun, — 29) asyst, — 30) skarpa, — 32) swojak, — 31) lilek, — 36) Gaweł, — 37) zator, — 38) plang, — 39) Niasa, — 40) Idaho.

Pionowo: 1) malec, — 2) Litawor, — 3) anwz, — 4) osobnik, — 5) saga, — 6) nępczar, — 7) sisko, — 9) bniec, — 11) okiel, — 13) marka, — 16) Flendrot, — 18) Kleks, — 20) zanik, — 23) posag, — 24) ampulka, — 25) strażak, — 27) inwazja, — 28) Nekor, — 31) akwen, — 33) jutro, — 34) kopa, — 35) alzi.



SPÓŁDZIELNIA PRACY BUDOWLANO-MONTAŻOWA SPIB

Legnica, ul. Mickiewicza 12

uplynni natychmiast po cenach hurtowych różne materiały posiadane w nadmiernych ilościach np.:

- zawory, kształtki i inne materiały instalacyjne,
- okna okienne, drzwiowe i inne stolarskie.

Łączna wartość oferowanych do sprzedaży materiałów wynosi 176.000 złotych.

Materiały oglądać można w magazynie Spółdzielni przy ul. Szkolnej 7 codziennie w godz. od 8 do 14. R-121

LEGNICKIE ZAKŁADY SPOŻYWCZE PRZEMYSŁU TERENOWEGO

Legnicy, ul. Lenina 6

zatrudnia od zaraz:

- jednego EKONOMISTĘ z wyższym wykształceniem,
- jednego INŻYNIERA na stanowisko kierownika laboratorium.

Warunki do omówienia w Dyrekcji.

R-119

SPÓŁDZIELNIA PRACY MINERALNO-CHEMICZNA im. „11 LUTEGO” Legnicy ul. Chojnowska 76-78

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na remont instalacji elektrycznej siłowej i oświetleniowej z materiałów wykonawcy w budynku Emaliografii przy ul. Świerczewskiego 30.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Termin składania ofert do dnia 23 sierpnia 1962 r. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 25 sierpnia br.

Dokumentacja projektowo-kosztorysowa do wglądu u prezesa Spółdzielni w godz. od 8.30 do 14.

Zarząd Spółdzielni zastrzega sobie wybór oferenta względnie unieważnienie przetargu bez podania przyczyn. R-122

LEGNICKIE ZAKŁADY PRZETWORSTWA OWOCOWO-WARZYWNEGO, Legnica, ul. Kręta 10

zawiadamiają, że skupują w każdej ilości:

- jabłka-spady,
- jeżyny,
- czarny bez,
- jarzębiny,
- głóg,
- tarninę,
- pomidory,
- miód.

Informacji w sprawie skupu udziela Dział Surowców (telefon 37-79). R-123

19 sierpnia derby!

RKS Dziewiarz – CWKS

W odróżnieniu od roku ubiegłego Dolnośląski Okręgowy Związek Piłki Nożnej zdecydował znacznie wcześniej rozpocząć rozgrywki jesiennej rundy mistrzowskiej klasy A i ligi okręgowej.

Decyzja jak najbardziej służyła Rzyżęta została ona przez kluby sportowe z należytym zrozumieniem, gdyż pozwoliła to w efekcie na zakończenie rundy jesiennej przed nastaniem mrozów.

W pierwszym meczu mistrzowskim ligi okręgowej spotkają się lokalni rywale – RKS Dziewiarz i CWKS. Gospodarzem zawodów jest CWKS. Mecz odbędzie się na jego stadionie przy ul. Bieleńskiej.

Będzie to mecz niewątpliwie bardzo ciekawy. Pozwoli on sprawdzić już na początku sezonu jak przygotowane są oba zespoły do jesiennych rozgrywek.

Według posiadanych informacji w obu drużynach nie zaszły żadne rewelacyjne zmiany, które by pozwoliły żywić nadzieję, że tak Dziewiarz, jak i CWKS sprawią publiczności większe niespodzianki.

Wprawdzie kibice sportowi nie mieli okazji oglądania w ostatnim okresie na boisku obu drużyn, trudno więc określić ich możliwości. Dziewiarz rozegrał kilka spotkań piłkarskich, ze względu jednak na różny poziom techniczny przeciwników trudno przewidzieć wyniki zbliżających się mistrzostw.

Jedno jest pewne, że klub Dziewiarza poczynił wiele kroków, aby wyniki tegorocznych rozgrywek były korzystniejsze niż w roku ubiegłym. Dziewiarz zatrudnił nowego trenera. Uzyskał od CWKS-u zwolnienie dla Wiąca, który bronić będzie bramki Dziewiarza. Wprowadza się do gry dwóch nowych młodych zawodników – wychowanków Dziewiarza. Dokonuje się pewnych zmian pozycyjnych. W jakim

stopniu wszystko przyczyni się do podniesienia poziomu gry okaże już najbliższe mecze.

W zespole CWKS również zapowiadają się zmiany, ale na

czym one polegać będą, trudno powiedzieć, gdyż działacze CWKS rezerwują sobie ostatnie słowo do pierwszego meczu z Dziewiarzem. Waszak.

Dwie różne informacje

Czy nowy rekord Polski Stanisława Romika?

W niedzielę 5 sierpnia br. „Polskie Radio”, a w poniedziałek 6 sierpnia br. „Przegląd Sportowy” podały dwa różne wyniki uzyskane przez kpt. Stanisława Romikę, zawodnika CWKS, na międzynarodowych zawodach strzeleckich w Weronie we Włoszech.

Wyróżniając Stanisława Romikę, który w strzelaniu z PD-1 uzyskał 551 pkt i przyczynił się do uzyskania remisów 2:2 z Włochami przez naszą reprezentację państwową, „Przegląd Sportowy” nadmienił, że wykazał on najlepsze przygotowanie do zawodów.

Polskie Radio natomiast podało, że Romik uzyskał 559 pkt bijąc tym samym własny rekord Polski wynoszący 557 pkt. Który z wyników jest prawdziwy – nie wiadomo. Kpt. Stefan Frunze, działacz CWKS twierdzi, że posiada dodatkowe informacje, które potwierdzają pobicie własnego rekordu Polski przez St. Romikę.

Szkoda, że nie mogliśmy skonfrontować tych sprzecznych ze sobą informacji z relacją kpt. Stanisława Romika, który jeszcze nie wrócił do Legnicy.

Jedno jest pewne, że Stanisław Romik we Włoszech spisał się doskonale, wykaże światną

formę i uzyskał wynik, który kwalifikuje go do czołówki światowej.

Z niecierpliwością będziemy czekali na strzeleckie mistrzostwa świata, które odbędą się we wrześniu w Kairze. W. W.

Łatki na gorąco

Na lewo most na prawo most a jeździć nie ma po czym

Stan legnickich mostów jest wprost katastroficzny o czym można przekonać się oglądając cztery z nich przy ul. Wrocławskiej, Powstańców, Bieleńskiej i w Parku koło „Herbapolu”.

Mosty przy ul. Wrocławskiej i Powstańców przekazane zostały do remontu. Jeszcze na ulosną przy ul. Wrocławskiej przystąpiono do remontu. Rozbrano jedną stronę chodnika i jezdni. Dalsze prace z przyczyn niewiadomych zostały przerwane, podobno ze względu na konieczność uzupełnienia dokumentacji. Kiedy prace zostaną wznowione – nie wiadomo. Oby nie czekano do następnej telosny.

Prace przy moście na ul. Powstańców również posuwają się tórnym krokiem.

Most przy ul. Bieleńskiej został poważnym niebezpieczeństwem dla pieszych. Nawierzchnia jego jest całkowicie niszczone, a barierki przy silniejszym uderzeniu chwieją się. Również most w parku koło „Herbapolu” wymaga remontu, gdyż drzewo na skutek braku konserwacji ulega stalemu niszczeniu.

Sytuacja taka wymaga od Wydziału Gospodarki Komunalnej i Miejskaniowej podjęcia energicznych kroków oraz poinformowania legnickich, co planuje się zrobić, aby stan ten zmienił na lepsze. ORŁOWSKI

Kraksa w Polkowicach

Ostatnio w Polkowicach znotowano wypadek samochodowy. Oto tak: samochód nr 5 z Prochowie prowadzony przez Władysława Cybulskiego jadąc z nadmierną szybkością wpadł na jadący z przeciwnego kierunku mikrobus „Nysa” należący do Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi w Lubinie. Na skutek zderzenia ciężkie obrażenia

złamał dyrektor przedsiębiorstwa z dowy kopalni inż. Janusz Karwacki oraz właściciel taksówki. Ponadto lekko ranny został wicedyrektor kombinatu inż. Jan Zarebski oraz pasażerka taksówki Barbara Witeczak. Pozostali wyszli z wypadku bez szwanku.

(ren)

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO legitymację służbową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Wydział Oświaty na nazwisko Stec Feliks. D-323

SPRZEDAM skuter „Osa”, bezowy z migaczami, w dobrym stanie, cena 10.500 zł. Wiadomość Legnica, ul. Świerczewskiego nr 69 m 11. W godz. od 14 do 17. D-322

ZGUBIONO przepustkę do Fabryki Przewodów Nawojowych w Legnicy na nazwisko Procnowicz Bogdan. D-328

ZGUBIONO świadectwo szkolne ukończenia 7 klas wydane przez Szkołę Podstawową dla Pracujących w Legnicy na nazwisko Ildzik Maria.

UNIEWAŻNIA się zgubioną legitymację rencisty Nr 5/58829 wydaną przez ZUS Wrocław na nazwisko Chmielewska Maria. D-324

ZGUBIONO legitymację ubezpieczeniową Nr E/397125 wydaną przez Szpital Chirurgiczny Nr 4 w Legnicy na nazwisko Zielińska Janina. D-326

ZGUBIONO legitymację ubezpieczeniową wydaną przez Urząd Pocztowo-Telekomunikacyjny Legnica i na nazwisko Kluzowicz Helena. D-325

ZGUBIONO przepustkę wejściową do Zakładów Górniczych „Lena” wydaną na nazwisko Poleni Franciszek. D-329

ZAGINĄŁ pies duży, wilczur, sierść długa czarno-szara, wabi się „Lord”. Miał obrozę i smycz. Psa prosimy odzyskać za wynagrodzeniem na adres: Zagajewski, Legnica ul. Lenina 14 m 5 tel. 23-25. D-330

Rejon Przemysłu Leśnego

w Legnicy, ul. Żwirki i Wigury 8

zatrudni natychmiast:

a) 8 ślusarzy (obróbka ręczna i mechaniczna) i 1 spawacza do warsztatów naprawczych, z wynagrodzeniem 1800 do 1900 zł.

b) kierowcę samochodowego z II kat. prawa jazdy. R-118

Wielobranżowa Spółdzielnia Pracy „Postęp,”

Legnica ul. Gwarna 4

podaje do wiadomości, że przyjmuje zamówienia na roboty malarskie od osób prywatnych i zakładów pracy.

Gwarantujemy szybkie i solidne wykonanie powierzonych prac.

Informacji udziela i przyjmuje zamówienia kierownik techniczny Spółdzielni (tel. 27-10).

R-12C

Dziś, jutro, pojutrze...

Kina

OGNISKO – 13-26 VIII – „W m dnl dokoła świata prod. USA od lat 12. panorama (godz. 19.00, 19.30, 19.50).

BAŁTYK – 15-19. VIII – „Z ręk do ręk” prod. NRF od lat 18.

PIAST – 13-16. VIII – „Czerwony atrament” prod. węg. od lat 14.

PROGRAM NASTĘPNY
OGNISKO – 13-26. VIII – „W m dnl dokoła świata” prod. USA od lat 12.

BAŁTYK – 20-22. „Próbna jazda” prod. węg. od lat 16. 23-24. VIII – „Tragiczny zamach” prod. Jugosł. od lat 14.

PIAST – 17-20. VIII – „Alba regina” prod. węg. od lat 15. 21-24. VIII – „Urzeczona” prod. USA od lat 14.

ZŁOTORYJA
PDK – 17-19. VIII – „Teresa prowadzi śledztwo” prod. czeskiej od lat 18. 20-22. VIII – „Uczeń diabła” prod. USA od lat 12. 23-24. VIII – „Bestia” prod. węg. od lat 14.

MIKŁOWICE
POKOJ 17-19. VIII – „Aktor książka pana” prod. radz. od lat 16. 21-23. VIII – „Jak się młody Noszty żenił” prod. węg. od lat 14. 24-26. VIII – „Ożeniłem się z cza rownicą” prod. USA od lat 14.

LEGNICA – wystawa „Miedź w Pol. sce” w salach MDK (ul. Mickiewicza 3) czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałku od godz. 10 do 20.

LEGNICKIE POLE – Muzeum Blitwy pod Legnicą otwarte od godz. 10 do godz. 13, w niedzielę i święta od godz. 10 do 18. W poniedziałek muzeum nieczynne.

Sekretariat Muzeum w Legnicy mieści się przy ul. Wojska Polskiego 5 – II piętro w lokalu Tęty Przyjaciół Nauk i czynny jest codziennie od godz. 8 do 13. Telefon 36-41 wewn. 07.

Dyżury aptek

17. VIII. – ul. Powstańców – tel. 35-47.
18. VIII. – ul. M. Nowotki – tel. 38-54.
19. VIII. – ul. Jaworzyńska – tel. 24-56.
20. VIII. – ul. Matejki – tel. 38-54.
21. VIII. – ul. Powstańców – tel. 35-47.
22. VIII. – ul. M. Nowotki – tel. 38-54.
23. VIII. – ul. Jaworzyńska – tel. 24-56.

Zwiedzamy Legnicę

Muzeum w Legnicy organizuje 7 pamiątki 17 bm. wycieczkę po „Dolnym Mieście”. Zbiórka uczestników koło Bramy Głogowskiej o godz. 11. W dniu 24 bm. wycieczka po Górnym Mieście. Zbiórka przed starym ratuszem w Ryńku. Wycieczki dostępne są dla wszystkich bez uprzedniego zgłaszania się. Objazdy dzielac będzie mgr T. Gumiński.

Badania archeologiczne

Przerwana przed dwoma laty badania archeologiczne i architektoniczne na terenie zamku legnickiego, uwieńczono jak wiadomo świetnymi rezultatami, m. in. odkryciem kule żętego palatium rromańskiego z początków XIII w. w dniu 5 bm. zostały podjęte na nowo. Patronują im Katedra Archeologii Uniwersyteu Wrocławskiego i Inst. Kult. Materialnej PAN we Wrocławiu oraz Katedra Hist. Architektury Polskiej Politechniki Wrocławskiej. Bezpośrednio kierują badaniami mgr Józef Kaźmierczyk i dr inż. arch. Jerzy Rozpędowski.

Do robót wykopaliskowych zatrudniono 13 pracowników (fizycznych. Funduszy na ich opłacenie w wysokości 20 tys. zł dostarczył Wydz. Kultury Prezydium MRN. G.

Ogłoszenia drobne

ZOSTAWIONO w sklepie Kwiaty i Warzywa Nr 3 przy ul. Piastowej sweter damski oraz skafander dziecięcy. Wiadomość w redakcji. D-335

KOLEDZE
Waldemarowi BRACISZEWCZOWI z powodu śmierci Jego Matki wyraży serdecznego współczucia składają Koleżanki i koledzy z Powiatowej Przychodni w Legnicy. D-337

„WL”

„Wiadomości Legnickie” – redakcja kolegium w składzie: Bolesław Dębski, Adela Kordys (redaktor naczelny), Anna Matuszyczak-Jastrzębska, Romuald Nader, Krystyna Franus, (kieracy Prezler, Wacław Topolinski, Alojzy Wacławek (sekretarz redakcji) i Wacław Waszak. Redakcja: Legnica, Rynek 50-52. Wydawca: Prezydium MRN-MDK Sekcja Pracy 41-49. Zgłoszenia na reklamy i ogłoszenia ramkowe oraz drobne, przyjmujące dział reklam i ogłoszeń oraz łączność z czytelnikami – tel. 41-49. Wpłaty: NBP Oddział Legnica konto nr 1620-96-73. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zamówionych reklam nie zwraca się. Zamówienia na prenumeratę przyjmowane są przez Oddział PUPIK „Rubryki” urzędy pocztowe, listonoszy, sekretariat wydawnictwa. Cena prenumeraty miesięcznej 4,33 kwartalnej 13,00, półrocznej 26,00 i rocznej 52,00 zł. Nakład 10.000 egz.